Cena egz. 20 Mk. z dodat. ilustr. 30 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką**

Nr. 17. Kraków, dnia 23. kwietnia 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na II. kwartał 260 Mk. z obrazkami 390 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 120 M. w tekście 150 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.298.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!"

Zalety i wady gminy zbiorowej.

Jak w poprzednim artykule zaznaczyłem, większość sejmowej komisji administracyjnej opowiedziała się za oparciem ustroju samorządu gminnego we wszystkich bez wyjątku dzielnicach Polski, na tak zwanej gminie zbiorowej, złożonej z kilku dotychczasowych wsi, czyli gromad, z wójtem na czele gminy, a sołtysami na czele gromad, podległych wójtowi jako wykonawcy najniższej władzy administracyjnej państwowej.

Na uzasadnienie potrzeby utworzenia gmin zbiorowych w dzielnicach, gdzie obecnie istnieją gminy jednowioskowe, jak np. w Małopolsce, Poznańskiem, przytacza sprawozdawca komisji administracyjnej w szczególności następujące powody.

Przedewszystkiem zauważa on, że w Kongresówce i wogóle w byłym zaborze rosyjskim istnieją już duże gminy zbiorowe i że komisja administracyjna była tego zapatrywania, że na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej powinien obowiązywać jednakowy ustrój gminny.

Większość komisji opowiedziała się za ustrojem gminy zbiorowej, gdyż ten ustrój miał okazać się w Królestwie polskiem pożytecznym.

Komisja administracyjna, biorąc pod uwagę, że gmina mała jednowioskowa **dla braku dostatecznych środków materjalnych**, a często dla braku odpowiednio przygotowanych ludzi, **nie jest w stanie podołać wielu zadaniom**, które wkłada na nią samorząd gminny, zdecydowała, że gmina ma być zbiorową.

Jako dalszą przyczynę, która skłoniła komisję administracyjną do oświadczenia się za gminą zbiorową, naprowadza sprawozdanie komisji to, że ustawa chce przelać na wójta część władzy administracyjnej, czyni go wykonawcą ustaw i rozporządzeń starosty oraz powierza mu pewien **samodzielny zakres działania**, np. oddaje w jego ręce władzę policyjną na obszarze gminy, ma on także współdziałać we wszystkich miejscowych sprawach administracji państwowej.

Nie jest, według zdania komisji, celowem tworzyć gminy małe i wielu wójtów ustanawiać, lepiej połączyć kilka gmin w jedną zbiorową, bo wtedy wójtów będzie mniej i będą mieli większą powagę, znaczenie i możność **jednolitego działania** na większym obszarze.

Obecnie, np. u nas w Małopolsce, jeżdżą wszyscy wójtowie, choćby z najmniejszej wioski, do Starostwa i otrzymują stamtąd polecenia i zarządzenia.

W przyszłości niektóre sprawy, obecnie należące do zakresu działania Starosty, będą należeć do zakresu działania wójta, które będzie **samodzielnie** je prowadził, w innych zaś działał z upoważnienia wyższych władz administracyjnych.

Dziś jeździ do Starostwa np. pięciu wójtów ze sąsiednich wiosek, z każdym z nich muszą w Starostwie mówić, względnie do każdej, takiej małej gminy z osobna musi Starostwo wydawać pisemne lub ustne polecenia i rozporządzenia, gdy zaś te kilka wsi złączy się w jedną gminę zbiorową, Starosta będzie mówił tylko z jednym wójtem a nie z pięcioma i dla jednej a nie pięciu gmin będzie wydawał zarządzenia, a podwładny wójt będzie czuwał na miejscu, w gminie zbiorowej, nad ich wykonaniem i przeprowadzał odnośne czynności albo sam, albo za pośrednictwem odnośnych sołtysów, co będzie pożyteczne i praktyczne.

Zwolennicy gminy jednowioskowej, a przeciwnicy gminy zbiorowej naprowadzają przeciw gminie zbiorowej **następujące zarzuty**. Podnoszą przedewszystkiem zarzut, że wójtowie będą nowym rodzajem urzędników, którzy jak poprzód podniesiono będą wykonywać pewne czynności administracyjne i policyjne i będą pośrednimi organami między starostami a sołtysami i **będą gminy drogo kosztować**. Podczas gdy obecni wójtowie uważają swój urząd za honorowy, bo np. płacy obecnego wójta w Janowicach, gminy w powiecie tarnowskim w Małopolsce liczącej 1444 mieszkańców, wynoszącej **600 marek rocznie**, przecie za pensję naczelnika gminy uważać nie można, to wójt gminy zbiorowej taką marną zapłatą się nie zadowolni, tem więcej, że wynagrodzenie jego ustalać będzie nie Rada gminna, ale Wydział powiatowy, nadto gmina będzie musiała wedle ustawy opłacać ze swych funduszów sekretarza gminnego i niezbędną ilość dalszych potrzebnych funkcjonarjuszy gminnych, a także zastępcę wójta za czas zastępstwa wójta.

Gdy się zważy, że i sołtysów będą wynagradzać gromady z funduszów gromadzkich, widzimy z tego, że na gminę zbiorową spadną daleko większe wydatki na administrację, niż obecnie wypadałyby na poszczególne gminy razem wziąwszy, które wejdą w skład gminy zbiorowej.

Ponieważ wójt czyli naczelnik gminy zbiorowej, przejmie nie całą władzę starosty lecz tylko pewną nieznaczną jej część, zajdzie potrzeba udawania się w wielu jeszcze sprawach do Starostwa, do załatwienia lub rozstrzygnięcia których wójt nie będzie miał upoważnienia.

Mieszkańcy okolic górskich a/ nawet podgórskich, obawiają się nie bez słuszności, że w tych okolicach złączenie kilku obecnych wsi w gminę zbiorową, liczącą np. do 6000 mieszkańców spowoduje, że gromada oddalona będzie od siedziby urzędu gminnego (wójta) o 1 i pół mili i więcej, tak, że nieraz **trudno będzie dostać się mieszkańcowi gminy do swego wójta**, co przy gminie obecnej jednowioskowej nie miało miejsca.

Na połączeniu w jedną gminę zbiorową wyjdą dobrze gminy **ubogie i zadłużone**, natomiast gorzej **gminy zasobne**.

Sprawy majątkowe, kwestja pokrywania wspólnych wydatków i koniecznych wydatków poszczególnych gromad nie mających na ten cel funduszów, sprawa spłaty długów i zobowiązań zaciągniętych przez gromady poszczególne przed zlaniem się w gminę zbiorową, stanowić będzie przez długie lata powód do kłopotów, **nieporozumień** i tarć między gromadami.

Ludność w Małopolsce, **przyzwyczajona od wieków do gminy jednowioskowej**, nie łatwo zżyje się z gminą zbiorową. Opinie naczelników gmin wypowiadają się przeważnie przeciw gminie zbiorowej, a co najwyżej za **wcieleniem zbyt małych gmin do sąsiednich**.

Jeden z naczelników gmin w rozmowie ze mną **oświadczył się wprawdzie za gminą zbiorową**, ale równocześnie dodał: „Niech mnie Pan Bóg broni, żebym był wójtem, jak będzie gmina zbiorowa".

Dr. Antoni Matakiewicz,
poseł na Sejm

Sprawy polskie i zagranica.

Obrady w Genui. Minister Skirmunt.

Oczy całego świata zwrócone są obecnie na Genuę. W obradach bierze udział 34 państw Europy i Azji. (Wszystkich państw na świecie było przed wojną 44, teraz jest 52, nie licząc państw Rosji sowieckiej w Azji). Państwa reprezentowane w Genui dzielą się na **zapraszające i zaproszone**. Do zapraszających należy: Anglja, Włochy, Francja, Belgja i Japonja — reszta, a między niemi i Polska do zaproszonych.

Z pomiędzy przedstawicieli wytworzyły się komisje, które przygotowują wnioski na pełne posiedzenia. Do najważniejszych komisyj należy **polityczna i finansowa**. W komisji politycznej zasiada 13 członków, między nimi i minister Skirmunt, który swoim taktem politycznym zjednał sobie ogólne poważanie nawet — jak piszą — u L. George'a.

Starcia sowietów z Zachodem i trudne położenie Polski.

W obradach konferencji bierze udział sowiecki minister spraw zagr. bolszewik Cziczerin, a ma jeszcze przyjechać do Genui Lenin. Bolszewicy bali się bardzo faszystów włoskich, bo ci nie żartują, ale rząd włoski zagwarantował przedstawicielom sowietów bezpieczeństwo. W czasie obrad zaraz na pierwszem posiedzeniu zaznaczyła się **cała**

trudność, o którą walka toczy się na dzisiejszym świecie. Oto kupcy i handlowcy zachodu domagają się od sowietów zmiany systemu rządów, zagwarantowania nietykalności osób i rzeczy i niezależnego od rządu sowietów sądownictwa. Sowiety zaś protestują przeciw zamachowi na ustrój sowiecki, domagają się rozbrojenia armji francuskiej, a także i polskiej, oraz uznania sowietów za całkiem pewne państwo. Politykę rozbrojenia na lądzie popiera Anglja i Niemcy, sprzeciwia się stanowczo i kategorycznie Francja, żądając usunięcia tej sprawy z przedmiotów obrad. Polska trudne ma położenie. Z jednej strony bowiem nie może popierać polityki rozbrojenia ze względu na to, że Niemcy mają miljonową armję, uzbrojoną od stóp do głów, to samo zaś sowiety. Z drugiej strony zaś musi się starać Polska o utrzymanie dobrych stosunków z Rosją, bo przecież przez zawarcie z nią pokoju w Rydze uznała z konieczności sowiety, jako państwo. Ponieważ jednak kwestja rozbrojenia dotyczy przedewszystkiem Francji, a ta nie ustąpi ani na krok w tej sprawie, przeto min. Skirmunt nie będzie zmuszony sam rozstrzygać, ale pójdzie torem polityki francuskiej.

Co pisze prasa o wynikach konferencji?

W Anglji, Niemczech i Rosji **błogie nadzieje, że uda się Francję i Polskę osłabić**, a kiedyś zagarnąć w swe ręce hegemonję światową. We Francji spodziewają się zakończenia konferencji lada dzień, gdyż bez Francji plany na nic, a Francja nie pozwoli ani joty zmienić w traktacie wersalskim. W Polsce i w Ameryce (i na giełdzie) czytają skwapliwie telegramy o przebiegu obrad **i raz tak, to znów inaczej prorokują. Nie jest wykluczona nowa wojna europejska.**

Uroczystości we Wilnie.

W dniach 18 i 19 b. m. odbył się we Wilnie uroczysty obchód złączenia ziemi Wileńskiej z Polską. Nabożeństwa w katedrze wileńskiej odprawił ks. arcybiskup Hryniewiecki. W uroczystości wzięły udział wielotysięczne tłumy.

Krwawy upiór mordercy-Szeli w polskim Sejmie.

W czasie dyskusji nad sprawą Dojlid w Sejmie, **dnia 4 kwietnia br., wstał z ław poselskich stronnictwa „Piasta“ poseł Szmigiel i zawołał w stronę całej prawicy sejmowej: „Będziemy was rżnąć, jak w roku 1846, tylko z większą precyzją to wykonamy!“**

Powiadają piastowcy, że oni są katolikami. Zastanów się Czytelniku, czy jest katolikiem taki poseł, który jako przedstawiciel ludu, wobec całego świata, wobec ambasadorów obcych państw, woła w Sejmie na własnych braci, Polaków, „My was będziemy rżnąć z większą precyzją?“ Czy koledzy **posłowie, piastowcy nie powinni byli tych słów zaprzeczyć? — A jednak nie podniósł się z ich ust ani jeden głos protestu. —** Czyż więc poto mielibyśmy, my chłopi iść **za piastowcami, za Witosem i jego posłami, aby oni zaprowadzili nas do mordowania własnych braci Polaków?** Niech sobie każdy z was Bracia chłopi, w sumieniu, przed Bogiem, **na to pytanie odpowie: Mamy iść za** piastowcami, czy nie.

Józef Stawarz, chłop, czytelnik „Ludu Kat.“

W sprawie wyjazdu na roboty do Danji.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w **Kopenhadze, Colbjörnsengade 28 II. zawiadamia wszystkich obywateli polskich** mających zamiar wyjechać do Danji na roboty sezonowe, że wobec bezrobocia, jakie panuje obecnie w Danji, dotychczas jeszcze (dnia 6 kwietnia) nie zdecydowano, czy będą sprowadzeni w tym roku robotnicy polscy do robót rolniczych.

Listę osób, które zgłosiły do Konsulatu swój zamiar przyjechania do Danji, Konsulat przesłał do Urzędu duńskiego „Landsudwalget“ (Notre Farimagsgade 38, Kopenhaga), który zajmie się werbunkiem robotników w Oświęcimiu, jeżeli rząd duński zgodzi się na sprowadzenie robotników polskich w tym roku.

Konsulat Rzplt. Polskiej, Kopenhaga.

Walka rolników w Sejmie
o uwolnienie od przymusowego ubezpieczenia służących i robotników rolnych w kasach chorych

Przeciw ustawie uchwalonej przez Sejm w Warszawie dn. 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, do której pociągnięto także i rolników, wnieśli posłowie Stron. katolicko-ludowego Jan Potoczek i Piotr Majcher w dniu 21 maja 1921 wniosek naglący o wyłączenie od Kas chorych służących i robotników, zajętych w jakikolwiek sposób w rolnictwie.

Wniosek ten przydzielił p. Marszałek Sejmu komisji Ochrony pracy do rozpatrzenia i wydania opinji; komisja zaś oddała go do referatu Janowi Potoczkowi, który do niej należy.

Już w lipcu r. 1921 zażądał referent na komisji ochrony pracy, ażeby wniosek o zwolnienie ludzi zajętych w rolnictwie wziąść pod obrady, temu jednak sprzeciwili się posłowie socjalistyczni, przesuwając ten wniosek na czas późniejszy. Po zebraniu się Sejmu po ferjach żniwowych, w r. 1921 w jesieni, próbował poseł Jan Potoczek wraz z p. Majchrem wprowadzić w komisji Ochrony pracy sprawę Kas chorych na porządek dzienny obrad; nie mając jednak stałego poparcia przez inne kluby rolnicze, nie mógł wtedy tej sprawy posunąć naprzód.

Zająwszy się wtedy także sprawą zamykania sklepów w południe, odłożył na krótko sprawę Kas chorych.

Po załatwieniu tamtej sprawy, rozpoczął poseł Potoczek Jan przy pomocy posłów z mniejszych klubów, jako to: Zjednoczenia ludowego, klubu Dubanowicza, Pracy konstytucyjnej, posła Matusza, Sawickiego, Rudnickiego z klubu ludowo-narodowego, sprawę Kas chorych przeprowadzić w komisji Ochrony pracy. Szło to jednak bardzo powoli, ponieważ kluby robotnicze: jak Chadecy, socjaliści, N. Z. R. i t. p. wspólnie wszelkimi sposobami wniosek Jana Potoczka o Kasach chorych zwalczali, zaś **piastowcy nie byli jeszcze wtedy zdecydowani, w jaki sposób sprawę Kas chorych załatwić należy.** W dniu 10. lutego 1922 poseł Średniawski wniósł w Sejmie wniosek o zwolnienie ludzi zajętych w rolnictwie od należenia do Kas chorych. Co do treści to wniosek ten taki sam jest prawie, jak wniosek pp. Potoczka i Majchra.

Wniosek ten oddany znowu przez Marszałka Sejmu do komisji Ochrony pracy, dostał się także do referatu Janowi Potoczkowi, który odtąd oba te wnioski razem na komisji referował. Posłowie piastowcy mając teraz swój wniosek Średniawskiego, połączyli się z referentem posłem Janem Potoczkiem i odtąd dopiero sprawę zwolnienia od Kas chorych ludzi zajętych w rolnictwie popierają. Trzeba jednak było do tego licznych protestów szerokich mas ludowych.

Klub demokratyczno narodowy, czyli endecki, który dotąd sprawę Kas chorych niekorzystnie dla rolnictwa stawiał, żądając, ażeby pracodawca był zobowiązany przez 26 tygodni ponosić koszta leczenia chorych służących i robotników stałych, teraz zgodził się na 12 tygodni (a potem gmina), jak to inni rolnicy proponowali. Wskutek tego ustępstwa, sprawa zmiany ustawy o Kasach chorych zyskała wiele na sile. Mimo tego wszystkiego socjaliści nie chcąc uwolnić rolnictwa od Kas chorych, razem z chadekami i innymi klubami niby robotniczymi, najrozmaitszymi podstępami, długiemi mowami, krzykami, starali się rolników w błąd wprowadzić i od zmiany ustawy odciągnąć.

Oprócz tej walki ze stronnictwami, sprawa uwolnienia rolnictwa od kas chorych ma także silnego przeciwnika i w samym rządzie (Ministerstwo Ochrony pracy), który fałszywem interpretowaniem ustaw starał się rolników w błąd wprowadzić i także od zmiany ustawy o Kasach chorych odciągnąć.

Oprócz poprzednich prób sprawą Kas chorych zajmowała się komisja Ochrony pracy przez cały marzec b. r., w którym na jednem posiedzeniu zmiana ustawy o Kasach chorych została uchwalona w drugiem czytaniu 12 głosami przeciw 11, po wielkiej walce; do trzeciego czytania, t. j. do zakończenia sprawy, nie chcą przeciwnicy dopuścić. W drugiej połowie marca komisja Ochrony pracy odbyła z rzędu 8 posiedzeń, na których z powodu Kasy chorych obie strony wzajemnie się zwalczały. W dniu 5 kwietnia b. r. doszło do wielkich zatargów, a to z powodu błędnego obliczenia głosów przez przewodniczącego komisji, ks. Kaczyńskiego, chadeka, wskutek czego tenże opuścił posiedzenie komisji.

W dniu 7 kwietnia, przewodniczący samowolnie przełożył sprawę Kas chorych z pierwszego na drugi punkt porządku dziennego, co byłoby opóźniło załatwienie sprawy; wywołało to sprzeciw rolników, którzy tym razem mieli 15 głosów a przeciwnicy 8. — Przewodniczący komisji widząc wzburzenie rolników, złożył swój urząd. Oprócz referenta Jana Potoczka, który tej sprawy broni, przemawiają też przy tej walce i inni posłowie rolnicy, jak: piastowcy, Zjednoczenie ludowe i z demokracji narodowej.

Po ferjach świątecznych, zjednoczeni rolnicy podejmą dalej walkę, nie ugną się nigdy przed terrorem chadeków i socjalistów i nie pozwolą sobie nałożyć jarzma niewoli, w postaci Kas chorych.

Jan Potoczek, poseł.

Gospodarka Kiernika zrujnowała Śląsk cieszyński.

Wszyscy pamiętamy, jak Witos, zamiast pilnować swoich obowiązków urzędu prezydenta, jeździł salonkami po całej Polsce i agitował za piastowcami. Polityka zagraniczna była zaniedbana, urzędy zachwiane, druk banknotów coraz większy, wreszcie wpadło państwo prawie że w bankructwo i dopiero ręka p. Michalskiego zaczęła nas ratować, a my płacić musimy daninę. — To Witos. — A teraz jak gospodarzył jego przyjaciel od serca p. Kiernik, nie chłop, ale **jeden z tych, którzy najwięcej łupią skórę chłopską, t. j. adwokat z Bochni.** Całe stronnictwo „Piasta“ ujmuje się w „Piaście“ za „krzywdą“ Kiernikowi wyrządzoną. Nawiasem mówiąc ujmuje się za Kiernikiem tylko redaktor Piasta p. Rączkowski, a nie żadne stronnictwo. Posłuchajmy co o tym „dobrodzieju“ pisze jeden z braci naszych Ślązaków. Oto w nrze 100 „Rzeczypospolitej“ czytamy co następuje:

Dobra byłego arcyks. Fryderyka, położone na Śląsku Cieszyńskim, przyznane zostały państwu polskiemu przez konferencję pokojową w myśl artykułu 208 Traktatu w St. Germain. Obejmują one około 6000 ha ornej ziemi i łąk i przeszło 20.000 ha lasów. Ponieważ traktat w St. Germain nie został dotąd przez Sejm ratyfikowany, więc dobra przyznane nie mogły być przez państwo polskie przejęte, zaprowadzono tylko państwowy zarząd przymusowy, zapewniający państwu wgląd w gospodarkę dotychczasową.

Dobra te zwane zazwyczaj Komorą cieszyńską, **znajdowały się na bardzo wysokim poziomie kultury rolnej** i mogły pod tym względem **służyć za wzór** gospodarki racjonalnej. Aż do czasu przejęcia ich przez państwo, powinien dotychczasowy ustrój gospodarczy być zatrzymany, ponieważ własność ta musi być dopiero od komisji odszkodowań przez Rząd polski nabyta.

P. S. L. Piast jednak rzuciło **swe pożądliwe oko na Komorę Cieszyńską i** postanowiło użyć jej do tworzenia sobie tamże organizacji politycznej. Pod naciskiem tego stronnictwa utworzył Główny Urząd Ziemski delegaturę swoją w Bielsku, celem przeprowadzenia parcelacji dóbr na Śląsku Cieszyńskim, głównie zaś Komory arcyksiążęcej. — Ponieważ jednak Rząd nie miał odwagi oddać Komorę do parcelacji przed przejęciem jej przez państwo, więc **prezes G. U. Z. p. Kiernik** w porozumieniu z ministrem rolnictwa i dóbr państwowych, obmyślił inny sposób zaspokojenia apetytu P. S. L., wprowadzając w czyn parcelację dzierżawną, to znaczy, **że sporządzono plany parcelacyjne, działek jednak nie oddano** parcelantom na własność, lecz je tylko im **wydzierżawiono** z prawem pierwokupu.

Tymczasem Komisja Rządząca w Cieszynie i Naczelna Rada Ludowa w Katowicach, stoją całkiem słusznie na stanowisku, że ustawa o reformie rolnej z dnia 15 lipca 1920 na Śląsku Cieszyńskim nie obowiązuje, ponieważ weszła w życie przed wcieleniem tego kraju do Polski, które dopiero 28-go lipca 1920 w Paryżu nastąpiło, a prawomocność jej nie została nań rozciągnięta, jak to np. uczyniono z tą samą ustawą, rozciągając jej prawomocność rozporządzeniem z dnia 15 września 1921 r. na Kresy Wschodnie. Zresztą sprawa tak ważna, stojąca w najściślejszym związku z kulturą i produkcją rolną, nie powinna być bez porozumienia się z przyszłym Sejmem Śląskim załatwioną, bo statut Województwa śląskiego, oddaje troskę o kulturę i produkcję rolną czynnikom samorządowym.

Tymczasem p. Kiernik ustanowił maksimum posiadania tej ziemi dla Śląska na 60 ha, nie zapytawszy się ani Tymczasowej Komisji Rządowej w Cieszynie, ani Naczelnej Rady Ludowej w Katowicach, ani wogóle nie porozumiewał się z powyższymi czynnikami co do parcelacji dzierżawnej, chociaż w rozporządzeniu o utworzeniu delegatury G. U. Z. w Bielsku, takie porozumiewanie się z Komisją cieszyńską wyraźnie jest zastrzeżone. Prezes G. U. Z. i minister rolnictwa i dóbr państwowych, wiedząc dobrze, że czynniki miejscowe, dalej miasta i centra przemysłowe, jakoteż robotnicy rolni, ich zamiarom i zarządzeniom się sprzeciwiają, **na własną rękę wbrew interesom państwa i kraju, jedynie w celu dopomożenia P. S. L. do utworzenia sobie organizacji politycznej, przeforsowali parcelację Komory Cieszyńskiej.**

Podnieść tu z naciskiem jeszcze trzeba, że parcelację dóbr Komory przeprowadzono w myśl ustawy z dnia 15 lipca 1920 r., lecz delegatura G. U. Z. skonstruowała sobie **osobną umyślnie dla Śląska przykrojoną parcelację, która daje ziemię ludziom, nie mającym prawa do ziemi, albo nie chcącym jej wziąć,** bo na Śląsku głodu ziemi niema, wobec faktu, że prawie każdy małorolny i bezrolny, z wyjątkiem robotników rolnych, pracuje jako górnik, hutnik, kolejarz, mularz i t. d. i ziemi wcale nie pożąda, albo się tylko małym przydziałem zadawala. Z całą pewnością 90 procent ludności jest przeciw parcelacji Komory, **obawiając się** z jej rozdrapania **drożyzny,** która już obecnie co do mleka i masła jest niesłychana dzięki temu, **że już setki krów wywieziono na wschód.** To też ludność przeklina — jak się wyraża — nowe porządki warszawskie **i niechęć do takich rządów wzrasta z dniem każdym.** Za parcelacją oświadcza się jedynie mała grupka zwolenników P. S. L., która sądzi, że ziemię otrzyma darmo. Grupka ta składa się przeważnie z byłych **renegatów,** tak zwanych Każdomówców, którzy w czasie plebiscytowym oświadczali się za Czechami i obecnie tylko z obawy przed prześladowaniem udają Polaków.

Najciekawszą jednak jest rzeczą, że robotnicy rolni na folwarkach Komory wcale się o ziemię nie zgłosili. W pierwszych dniach stycznia br. wysłali oni deputację do p. ministra rolnictwa, domagając się wstrzymania parcelacji i zatrzymania ich w pracy. Wdali się w ten zatarg posłowie socjalistyczni, którzy usiłowali **nakłonić robotników** do zgłaszania się o ziemię. Odbyły się w tym celu konferencje socjalist i P. S. L. **i dzięki braterstwu broni, istniejącemu pomiędzy tymi klubami,** udało się uzgodnić ich pogląd na załatwienie tej sprawy. Robotnicy rolni zgłosili się zmuszeni przez socjalistów o ziemię, lecz ponieważ plan parcelacyjny był już gotów, otrzymali tylko małe działki, przeważnie po 1, pół i jednej czwartej ha.

Ugoda zawarta w myśl życzeń P. S. L. pod naciskiem socjalistów nie długo jednak trwała, bo obecnie kiedy robotnicy rolni mają rozpocząć gospodarkę własną, nie chcąc nic o niej słyszeć, rozpoczynają strajk rolny i niedopuszczają dzierżawców ośrodków do ich objęcia. Strajk ten w przeważnej liczbie folwarków trwa od 28 marca b. r. Robotnicy rolni żądają, ażeby reforma rolna na Śląsku Cieszyńskim została cofnięta. Robotnicy zaś przemysłowi Śląska Cieszyńskiego solidaryzują się z ro-

---

EUGENJUSZ MAŁASZEWSKI.

Koń na wzgórzu. 9)

Setki pytań, w rodzaju tych, przelatywały mi przez głowę.

Aż jaśniejszą od nich, wspanialszą błyskawicą rozświeciła mię całego i zadzierzgnęła się węzłem ostatecznym ta oto myśl:

— Przeciw ich duszy, okropnej jak ów koń na wzgórzu, odarty ze skóry, — musimy wystawić zwyciężające wszystko boże człowieczeństwo duszy. Oto jedyny sposób i środek zwycięstwa. Inaczej biada nam!...

Niezliczony rój myśli, niby rój mądrych pszczół, począł dzwonić w mej duszy o rzeczach starych i oklepanych od dwóch tysięcy lat, jako dziadowski pacierz pod kościołem, lecz równie, jak słowa tego pacierza cudownych, rodzących ład i ładność życia i zwyciężających śmierć.

...Odpuść mi winy moje, jako i ja odpuszczam im wszystkim... im wszystkim... wyszeptałem idącem z nietkniętych wojną jakichś głębin serca, modlitewnem samozłożeniem się z ust.

I rozkwitłem w tej chwili sznurami słodkich łez, jak bisiorem nowonarodzonego pąkowia bezlistne rozkwita drzewo w kwietniowy świt, w mgnieniu niepodpatrzonem przez niczyje oczy...

Ze łzami w oczach zasnąłem.

I znów mi śnić się począł dawny sen.

..Iż leżę na trawniku, porosłym kwitnącą trawą, podobną do kędzierzawego owsa, wśród połamanych krzewów róż i gieorginij, słoneczników i malw. Opodal wznosi się zrąb studni, murowany z potężnych głazów. Niedolega mi już nic. Odświętnie jest mi w duszy, choć jeszczem strasznie schorzały i w jakoweś bandaże tak szczelnie, mocno owinięty, że nie mogę się poruszyć. Lecz pełen jestem takiego radośnego zatajenia się w sobie, takiej otuchy ufnej, taki rozśpiew wewnętrzny nadziei wielkiej we mnie wzbiera, że ten stan da się porównać chyba z niewysłowionem uczuciem motyla, który za mgnienie, krótsze od rozłożenia swych skrzydeł, wyfrunąć ma z truchła poczwarki. Myślę różne rzeczy, a co pomyślę, wnet mi się staje. Lecz nie wiem, czy to, co się staje, staje się wpierw, jak pomyślę, czy potem, czy może to stawanie się cudownie odbywa razem z myślą moją...

Przychodzi mi na myśl Marychna. I — jest Marychna. Wpierw, nimem pomyślał o niej, już wyszła skróś głazy zrębu studziennego, a tak zwyczajnie wyszła, jak przez drzwi otwarte. Stąpa bosa po trawie, sięgającej do jej kolan drobnych, odziana jedynie w giezłeczko białe, przekrzywiające się na jedno z ramion. Konwi w ręku nie dźwiga. Wprost ku mnie idzie.

— Siostrzyczko dobra, weź mię z sobą, weź!... myślę do niej. A myśl własna rozlega się w mej głowie, niby słowo w głos mówione, mające moc cuda czynić, kamienie ożywiać, drzewa uschłe ulistwiać i rozkwiecać, umarłe wskrzeszać...

Nie wiem kiedy i jak, ale z ziemi jułem [sic] się łatwo podźwignął i obok dobrej siostrzyczki idę, objęty rodzonem jej ramieniem, niby wiosennym obłokiem, albo gałęzią kwitnącej jabłonki.

Idziemy w świat — nie-świat, w zaświat, nie-zaświat. A po naszej drodze cuda się dzieją. Połamane róże i gierginje, malwy i słoneczniki, na rozkazanie nasze ustami nie wymówione, odrastają w oczach, pąkują i kwitną, rzęsnym się oblepiając kwiatem wszystkich zapachów i barw. A trawy rosną i bujnieją. Słyszymy jak rosną. Stają się wysokie, jak pszenica, kiedy kwitnie, potem stają się, jak zagajnik leszczyny w maju, gdy oto słowików kląskaniem w niej szaleje, wreszcie stają się — borem sosnowym, wznoszącym się pień przy pniu, niby łan grubych źdźbeł potężnego zboża.

Idziemy dalej tym borem sosnowym, stąpając lekko po srebrnej pilśni mchu. A ordzewiałe, proste pnie same się nam ustawiają w aleję leśną, w przestrzał z dawien dawna znajomy. I oto już idziemy jakoby aleją sosen w lesie naszym, gdzieśmy w dzieciństwie razem chadzali. [illegible]

botnikami rolnymi i gotowi są w każdej chwili poprzeć strajkujących. Wbrew więc woli posłów P. P. S. idących ręka w rękę z P. S. L. w sprawie reformy rolnej wybuchł strajk, **który jest zabójczą krytyką całej polityki ludowcowo-socjalistycznej.** Zdrowy rozum robotnika rolnego dyktuje mu, że ziemi brać nie może bez odpowiednich funduszów na urządzenie własnego gospodarstwa. Nie chce on się borykać aż do śmierci z niedostatkiem i nędzą, tembardziej, że czuje się dobrze uposażonym w dotychczasowej służbie.

Kwitnące jeszcze przed rokiem folwarki Komory Cieszyńskiej są **dzisiaj dzięki polityce p. Kiernika ruiną, co przynieść może państwu miljardowe straty.**

Tak sądzą o p. Kierniku Ślązacy. Cóż to jednak szkodzi „Piastowi“ nazywać Kiernika największym dobrodziejem chłopów. — **Ładny to wiceprezes Stronnictwa piastowców.** Nauka mistrza Witosa nie idzie w las.

Dział gospodarczy.

Królik i zyski z jego hodowli.

Oprócz mięsa, powyżej wykazana ilość królików dałaby jeszcze skórek swoich tyleż, to jest 288.000.000 sztuk, a gdy w tej chwili na Rynku krakowskim placą za jedną skórkę 150 Mk., przedstawia więc to wartość 43 miljardy 200 miljonów marek polskich.

Następnie kości z wnętrznościami, obliczone w wysokości 40 proc. żywej wagi królika, dają 576,000.000 kg. tych odpadków, które można przerobić na nawóz sztuczny, albo inne jakie surogaty.

Dalej od 288 miljonów królików otrzymujemy nawóz po 50 kg. od jednej sztuki rocznie, czyli 14,400.000.000 kg. Ile to morgów pola tym nawozem, jak wiadomo bardzo silnym i dobrym, wynawoziłby można.

Przy starannem pielęgnowaniu królików (a którez dziecko nie rade jest pielęgnować starannie) da się jeszcze zebrać bardzo znaczną wartość przedstawiający włos, wyczesany z królika podczas jego lenienia. Licząc po 26 gr. od jednego królika, otrzymamy 7,200.000 kg. włosa bardzo poszukiwanego do wyrobu kapeluszy męskich i damskich, tzw. filcowych.

Taki to jest cyfrowy wynik hodowli królików w całem Państwie polskiem, wyrachowany w przypuszczeniu, że każda polska rodzina tylko jedną samicę króliczą stale utrzymywać będzie, pewnikiem wszakże jest, że znaczny procent rodzin naszych nie poprzestanie na jednej samicy, ale będzie ich hodować dwie, trzy, pięć albo i więcej, odpowiednio więc i rachunek nasz zwiększy się, czyli ogólne bogactwo krajowe przez wprowadzenie hodowli królików wzmoże się znacznie bardziej.

Pracę przy hodowaniu królików, mogą wykonywać starcy i małe dzieci. Ktoby chciał cyframi oszacować wartości tej pracy, zgubiłby się w rachunku, bo obok materjalnej jej wartości, która tylko w skutkach swoich jest widzialna i bardzo doniosła, zjawiają się i inne wartości samemu rachmistrzowi nie zawsze dostępne. Spróbujmy je tu zaznaczyć: małe dziecko już trzy lata życia mające, bawiąc się z królikiem, podaje mu jedzenie, pieści go, wyrabiając w sobie delikatne uczucia miłości dla zwierzęcia, jako podstawę uczucia przyszłej swojej miłości dla ogółu stworzenia, dla świata i dla ludzi. Stopniowo troszczyć się ono zaczyna o zaspokojenie innych potrzeb królika, więc jego klatki, posłania, porządku itd., a wszystko to spełnia pod kierunkiem i dozorem kogoś starszego, więc babki lub dziadka, do innej cięższej pracy w domu już nie zdolnych.

Zamiast bezczynnie zbijać bąki, lub włóczyć się za spodnicą matki, albo później gorszyć się i gorszyć innych na polach pastwiskowych, jeżeli to jest na wsi — bezmyślnie bawić się rozniecaniem ogni w polu albo między budynkami wiejskimi i wywoływać często pożary, dzieci już teraz od niemowlęctwa zajęte są miłą dla siebie i pożyteczną troską o potrzeby ich wychowanka — królika, więc po nakarmieniu i ukojeniu go w klatce śpieszą za wskazówkami starszych, wszędzie tam, gdzie są jakieś trawki, chwasty, liście, aby je zebrać i przygotować na drugie karmienie, albo na zapas wysuszyć na zimę. Dowiadują się między innemi od starszych, że króliki obok jadła potrzebują i twardych gałęzi do gryzienia, aby im zabki zbyt szparko nie rosły, więc i tę potrzebę starsze chłopaki, które przedtem czepiały się po drzewach, aby wypłoszyć lub złapać ptaszynę na gniazdku, już teraz tego nie robią, bo im żal ptaszka, jak żal królika, ptaszka już nie krzywdzą, lecz narwą gałązek i królikom przyniosą. Tym więc sposobem znaleźliby się w domu rodziców robotnicy, którzy przedtem byli ich miłym ciężarem, a teraz stali się stokroć milszymi towarzyszami pracy, sowicie się opłacającej, tak materjalnie, jak i pod względem korzyści moralnych. A ci staruszkowie, jako mentorzy tych dziatek przy hodowaniu królików — przedtem, w niejednym domu familijnym ciężki oni pędzili żywot: starość, niedołęstwo fizyczne i przymusowa skutkiem tego bezczynność, nawet przy najlepszej harmonji rodzinnej bywały trudne do zniesienia, a dopieroż, gdzie się pojawiała niezgoda, szczególnie, gdzie nie było zbytku zapasów żywnościowych tam niejedno wyrywało się słowo rozpaczy, wybuch przekleństwa, tak z jednej jak i z drugiej strony. Teraz całkiem jest rzecz inna: staruszkowie mają pociechę, że jeszcze coś pożyteczne-go robią, dozorują dzieci i jednocześnie kierują ich pracą i troskliwością o królika, więc ani dla siebie, ani dla rodziny ciężarem już nie są. Zamiast nieraz. piekła w domu, panuje teraz ogólne zadowolenie, nie zamącona niczem miłość rodzinna daje staruszkom dożyć ich wieku w błogim spokoju. Taki jest dla staruszków rezultat zajęcia się wspólnie z dziatkami pracą przy króliku.

Gdyby wprowadzono u nas powszechną hodowlę królików, w chacie włościańskiej zapanowałby dobrobyt, o jakim przedtem chłop nie miał pojęcia. Najuboższy chałupnik, nie mający wcale własnego gruntu, może jednak przy swojej chałupie, przy ubogiej kuchni swojej i przy odrobinie pracy, czy to własnej, czy domowników swoich, uzbierać tyle jadła, to znaczy tyle traw, chwastów, liści i innych odpadków gospodarczych i kuchennych, aby wykarmić dwie samice, a te dwie samice dają mu w ciągu jednego roku 96 młodych królików o wadze czystego mięsa 288 kg. i nadto 96 skórek. Nieco bogatszy włościanin o kilku morgach gruntu, niepotrzebujący szukać trawy i chwastów a mający je własne, odpowiednio hoduje więcej królików i więcej otrzymuje od nich mięsa i skórek. Rodziny odżywiają się dostatnio i dostatnio ciepło się odziewają, bo ze skórek króliczych sporządzają sobie kamizelki, kaftaniki, serdaki i t. p.

Po zaspokojeniu własnych potrzeb, nadprodukcję sprzedają za dobre pieniądze, bo pokup na ten towar jest i będzie zawsze.

Pomimo, że w Anglji hodują teraz królików stosunkowo najwięcej, na własną jednak potrzebę wystarczyć nie mogą, więc sprowadzają z różnych stron, przez Ostendę np. otrzymuje Londyn po 300 tysięcy królików tygodniowo. Miasta Gent i Antwerpja wysyłają do Londynu 400 tysięcy królików co tydzień. Restauracje paryskie konsumują do 2 tysięcy sztuk królików tygodniowo każda, a londyńskie zakontraktowują dostawę po 5 do 12 tysięcy królików miesięcznie. Potrzeba więc jest wielka, byleby jej nastarczyć a wiele wiele miljonów do kraju naszego wpłynie i prostą drogą do rubryk przychodowych budżetu państwowego trafi. Co daj Boże jak najprędzej — bo potrzeba jest wielka i czas nagli.

Jerzy Kraskowski.

Z ruchu organizacyjnego.

Dnia 17 ub. m. odbyło się **w Tarnowie** pierwsze posiedzenie nowego Zarządu powiatowego Stronnictwa Katolicko Ludowego w sali Sekretarjatu S. K. L. Po zagajeniu przez p. Łubieńskiego przewodniczył p. **Jan Nakończy**, wójt z Gumnisk pod Tarno-

---

sce — o kilka kroków przed nami — dokąd gdy dojdziemy, coś odmiennie cudownego musi się stać.

I ledwo stopą stanęliśmy tam, — przemienił się zrazu wszystek bór, nito w kościół rozgrany a rozśpiewany, tłumny, a lśniący rojami zapalonych świec, kościół wiejski w ranek Rezurekcji.

Granie dudniących organów, triumfalny współśpiew chóru kobiecych i dziecięcych głosów i licznych jaskółek, mających gniazdka w oknach kościelnych, jakoby wielki, radosny, spazmatyczny skwir...

A my wśród tego powietrzem gdzieś płyniemy, bo ziemia, ruchoma jak grzbiet fali morskiej, łagodnie podmywa nam stopy i w górę a w górę unosi łatwem, potężnem rozkołysaniem. I dobra siostrzyczka pyta się:

— Wiesz-że, teraz... braciszku... co jest Miłość Najwyższa... Która nazywa się: Bóg?!...

VI.

Od czasu, jakem szpital opuścił, przeszły tygodnie, minęły miesiące. Teraz, chodząc pośród smreków prostych, zapatrzony w granitowe wniebowzbicie Tatr, wspominam tę godzinę, co wtedy przyszła do mnie, kwiująca od słodkich łez, i ów sen, przez który wędrowałem wraz z siostrzyczką dobrą w zachwyceniu duszy, uczłowieczonej odtąd **na żywot nowy. W słownictwie, ułożonem dla spraw mego ducha,** owo zdarzenie — godzinę łez i cudownego snu, — określam, jako „moje pierwsze zachłyśnięcie się Bogiem“.

Okiem uważnem, uchem czujnem zwracam się nieustannie we własną głąb i zdejmuje mię podziw niezmierny: jak mogłem istnieć z sobą tyle lat, a sobie w sobie nigdy nie odkryć, ani razu nie zauważyć!...

Wprawdzie, jak powiedziałem na początku opowieści, nachodzą mię często godziny tak straszliwego ucisku ducha, że na mych samotnych przechadzkach chce mi się obejmować drzewa przydrożne, przyciskać je do piersi i płakać w głos, — lecz nawet w stanie tej depresji, zdając sobie być ponad możliwość ludzkiego wytrwania, widzę w sobie jakowyś punkt przejasny, niby owo oko błękitne, którem pogoda niebieska w jednem jedynem miejscu patrzy się skroś zwichrzone zwały gradowych chmur. I rychło, wnet po dotkliwym smutku, (bylebym go ścierpiał cicho a w sobie), — ogarnia mię całego rozradowanie zbożne. Ów punkt przejasny, do błękitnego oka pogody niebieskiej podobny, rozszerza się, rozlewa we mnie w całkowity lazur duchowy, — sercem niezmierzony, myślą nieobeszły, duszą niengarnięty.

I czuję w sobie rozdwojenie przedziwne — takie jak pąk kwiatu, gdy rozkwitając, **dzieli się na niepodzielne w swej istocie** płatki korony i kwiatową woń, która jest duszą kwiatu. Rozdwajam się na dwóch ludzi: duchowego i cielesnego, wiekuistego i wczorajszego, na tamto, co będzie żyć wiecznie po śmierci, i na to, co od życia w śmierci zniszczeje. I myślą — wyraźną w głowie, jak mówione w głos słowo, mające moc cuda czynić, kamienie ożywiać, umarłe wskrzeszać, — wołam za Wielkim Poetą Narodu mego, wołam za genjuszem, który przez całe swe życie „podejmując trud, co go zabijał“, wydzierał śmierci jej oścień morderczy:

— Ach, który-ż jestem żywy?!...

Bardzo często zaglądam do jednej książeczki starej, która ma prawie dwa tysiące lat. Jej tytuł grecki „Ewangelja“, wykłada się po polsku: „Dobra Nowina“. Książeczka pisana jest słowem, podobnem do gwiazd, błyskawic, ptaków niebieskich, kwiatów polnych i do naiwnych powiedzeń cudownych dzieci. Ale jej królowanie nad nami wiekuiste zawiera się nie w słowach cudownych, lecz — w mocy. W ciągu dziewiętnastu wieków tysiące miljonów ludzi czerpało ze źródeł tej mocy wszystką duszą i sercem całem, lecz źródłom nic nie ubyło z ich wody żywej, podobnie, jak rzesze najliczniejsze nie zdołałyby w ciągu wieków pracując wszystkiem mnóstwem swych dłoni, wyczerpać głębin Atlantyku.

(Dokończenie nastąpi).

wem, sekretarzował p. Wojciech Sieniawski ze Strusiny — Tarnów. Przy wyborach do Zarządu powiatowego wybrany został przewodniczącym p. **Jan Nakończy**, I. zastępcą **Ks. Prof. Dr. Paryło** z Tarnowa, II. zastępcą p. **Ignacy Starzyk** z Tarnowa, sekretarzem p. **Wojciech Sieniawski**, skarbnikiem **Ks. Jan Fortuna** z Tuchowa, zastępcą skarbnika p. **Jakób Hałastra** z Krzyża. Po referatach, jakie wygłosili Ks. Dr. Paryło, p. Ignacy Starzyk, p. Zaraza, p. Ciechowski i ks. Fortuna, wyłoniła się szeroka dyskusja, w której stwierdzono, że pos. Witos i jego menerzy i naganiacze przynoszą nieobliczalną szkodę państwu polskiemu i jego obywatelom swojem krętactwem, nieszczerością i demagogją. Podnoszono między innemi wielki zapał dla idei S. K. L. u ludu — tak wśród włościan jak i u robotników, byleby im tylko umiał kto wskazać na wyraźną antykatolicką robotę całego szeregu stronnictw. — Uchwalono kilka rezolucji, między innemi wyrażono votum zaufania posłom S. K. L., postanowiono zabrać się do intenzywnej pracy organizacyjnej w całym powiecie i rozszerzać wszędzie jedynie katolickie pismo chłopskie „Lud Katolicki".

Obrady trwały od godziny 11 przed południem do godziny 9 wieczór.

Wojciech Sieniawski sekr. Zarz. pow. S. K. L. — **Jan Nakończy** Przewodniczący.

Kurs gospodarczy dla dziewcząt.

Inspektorat szkół rolniczych przy Województwie krakowskiem donosi nam że Kurs gospodarczy dla dziewcząt w Liszkach koło Krakowa, urządzony staraniem Krakowskiej Rady Powiatowej, a pod nadzorem Ministerstwa Rolnictwa, zamknął swoją działalność 8 kwietnia b. r.

Drugi taki kurs, pod kierownictwem fachowo przygotowanych nauczycielek, mający trwać 3—4 miesięcy, a obejmujący wszystkie wiadomości teoretyczne i praktyczne potrzebne gospodyni wiejskiej, rozpoczyna się, po świętach Wielkanocnych. Podania o przyjęcie należy wnosić na ręce Kierownictwa kursu gospodarczego w Liszkach, które równocześnie poda warunki przyjęcia.

Co pisze lud.

Stryszów koło Kalwarji.

Po wygłoszeniu interpelacji w Sejmie, w dniu 18 stycznia 1922 przez klub stapińczyków przeciw ks. Janowi Figwerowi prob. w Stryszowie, odbyło się zgromadzenie parafjalne z 3 gmin w sali Kółka rolniczego w Stryszowie dnia 9 kwietnia 1922, na którem uchwalono następującą rezolucję przyjętą **500 głosami**:

Zgromadzeni w dniu 9 kwietnia 1922 roku członkowie parafji w Stryszowie, po wysłuchaniu i dokładnem zbadaniu zarzutów skierowanych przeciw naszemu ks. proboszczowi Ks. Janowi Figwerowi przez stapińczyka posła Putka, oświadczamy, **że podniesione przez posła Putka zarzuty są zmyślone i nieprawdziwe**, lub kłamliwie przekręcone. Stwierdzamy zarazem, że cała akcja ta wroga naszemu pasterzowi wypłynęła z osobistej zawiści drobnej garstki osób, przeciw którym ks. kanonik Figwer z tytułu swego powołania i urzędu, zmuszony był ustąpić. Osobom tym wyrażamy za ich niecny czyn i oszczerstwa oburzenie i ubolewanie. Równocześnie podnosimy dotychczasowe zasługi ks. Jana Figwera, około kościoła i Czytelni i prosimy Go, aby się niesprawiedliwą napaścią złych ludzi nie zrażał i dalej jak dotychczas z takiem samem poświęceniem kapłańskiem pracował dla dobra tutejszej parafji.

Przy sposobności zapytujemy p. Bieniewskiego, czy myśli tak dalej, jak dotąd, z ludźmi postępować? Radzimy mu zmienić metodę.

Stryszów dnia 9 kwietnia 1922 r.

Wojciech Ziemba rewident kolej. i przewodniczący zgromadzenia, **Aleksander Smidowicz** referent, **Władysław Śledziński**, sekretarz.

Mielec.

Zapytujemy uprzejmie p. Gajewskiego, inspektora szkolnego powiatowego w Mielcu, co słychać ze sprawą urlopu nauczycielki 7 klas. szkoły męskiej w Mielcu, p. Anny Dziadykowej, żony tutejszego adwokata, która od drugiej połowy października z. r. nie uczy w szkole, a mimo to pobiera dość znaczną pensję, ze wszystkimi dodatkami. Nie dość na tem, kpi sobie nadto p. Dziadykowa z zarządzeń wyższych i niższych władz szkolnych, które to tolerują, za'eżne zapewne od p. mecenasa — „mieleckiego bankiera". Zdaje się, że władze zupełnie zapomniały o tem, że p. mecenasowa niezbyt dawno miała całoroczny, płatny urlop „dla poratowania zdrowia" (!), podczas gdy, naprawdę chorzy koledzy i koleżanki w ostatecznym dopiero razie i z **trudem wielkim**, urlop krótki otrzymują.

Podobne kwiatki wyrastają pewnie i w innych powiatach, nie tylko w mieleckim, to też nic dziwnego, że walucie naszej ani danina pomóc nie może. **Takie postępowanie jest karygodnem** wyzyskiwaniem nie tylko Skarbu Państwa, lecz także sił kolegów i koleżanek, którzy uczyć muszą za siebie i za p. mecenasową. Nie daj nam Boże więcej podobnych pracownic na niwie społecznej! **N.**

Straszęcin.

Proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w „Ludzie Katolickim" tych moich kilku słów prawdy. Byłem w roku zeszłym jeszcze, w styczniu na wiecu piastowców w Żyrakowie. Gdy po przemówieniach posłów nasz proboszcz ks. Puskarz zabrał głos, wytykając niektóre błędy piastowcom, napadł wtedy na niego piastowski naganiacz Stanisław Jamróg i w swem przemówieniu wywodził, że księża nie powinni się mieszać do polityki, ale zajmować się tylko parafją i kółkami rolniczemi, że powinni oni zająć się oświatą ludu, a nie polityką.

W roku obecnym będąc przypadkowo na zebraniu powiatowego Zarządu Kółek rolniczych, słyszałem znów w dyskusji przemówienie piastowca Franciszka Stachnika, który nawoływał zebranych do oświaty i organizacji Kółek rolniczych i wzywał, żeby nie dać sobie opanować Kółek rolniczych przez księży. **O żydach** nic nie wspomniał. Zapomniał pewnie p Stachnik w zacietrzewieniu swem, że właśnie księża pierwsi pozakładali po wsiach Kółka rolnicze i różne spółki. Z tego wszystkiego widać tylko przewrotność piastowców i ich wściekłą nienawiść do księży, wreszcie ich krętactwa. Jeden piastowiec nawołuje księdza do pracy w Kółkach, drugi znowu ostrzega, by się nie dać księżom w Kółkach opanować.

Mateusz Darłak, rolnik.

Stojańce.

Dnia 26 marca zmarł jeden z bardzo dzielnych pracowników na niwie katolicko-społecznej ś. p. Antoni Adamiszyn, rodem ze Stojaniec, a zamieszkały w Wołostkowie. Zmarł przedwcześnie, licząc dopiero 37 lat, na tyfus, pozostawiwszy żonę i 3 dziatek. W jesieni z. r. był on na zjeździe w Krakowie, a już przed tym zjazdem, a jeszcze więcej po nim pracował z całem poświęceniem, pełen miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich, uświadamiając lud i starając się go podnieść ekonomicznie i społecznie, w duchu katolickim. Zgasł syn ludu, rokujący wielkie nadzieje swym umysłem światłym, wo!m charakterem rzetelnym, szlachetnym i niezłomnym. Cieszył się on tu powszechnem zaufaniem, a dowodem tego był tak liczny orszak zebranych na smutnym obrzędzie pogrzebowym, te mowy serdeczne przy wyprowadzeniu zwłok jego z domu i na cmentarzu, ten żal powszechny. Tą smutną wiadomością chcę się podzielić z Szan. Redakcją i z kolegami ze zjazdu, a zarazem przez te parę słów chcę pobudzić kolegów i lud, zwłaszcza w naszych stronach, do pracy w duchu ś. p. Antoniego. **Praca nasza** w dobrym duchu musi wydać owoce, a pracownicy zyskać uznanie zdrowej części społeczeństwa. — Żegnając ś. p. Zmarłego imieniem współpracowników, kończę słowy: Cześć Jego pamięci! Pokój Jego duszy! Oby przykład jego życia i czynów, znalazł jak najwięcej naśladowców.

Rodak i kolega ze zjazdu.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki, wygrana padła na Nr. 4.589.735.

„MILJONÓWKI" WYSPRZEDANE. Jak się dowiaduje „Kurjer", pożyczka premjowa t. zw. „miljonówka", została całkowicie wysprzedana, a punkty sprzedaży zwinięte z dniem 8 b. m. W kołach fachowych panuje przekonanie, że kurs giełdowy „miljonówki" znacznie się podniesie.

ORDER BELGIJSKI DLA NACZELNIKA PAŃSTWA. Dnia 7 b. m. poseł nadzw. i min. pełnom. Belgji, p. L'Escaille, wręczył Naczelnikowi Państwa na uroczystej audjencji wielką wstęgę orderu Leopolda, nadanego Naczelnikowi Państwa przez króla Alberta I. W odpowiedzi na przemówienie pos. Escaille'a Naczelnik Państwa podkreślił uczucie szczerej sympatji, łączącej narody belgijski i polski. Natychmiast po uroczystem przyjęciu, wysłał Naczelnik Państwa do króla Alberta depeszę z podziękowaniem za przysłane mu odznaczenie.

REDUKCJA SIŁ URZĘDNICZYCH. Redukcja urzędników postępuje w dalszym ciągu. W roku bieżącym ma ubyć u nas jeszcze około 40.000 urzędników z etatu.

MODLITEWNIK PARAFJALNY. Nakładem Towarzystwa Bibljoteka Religijna we Lwowie ul. Czarnieckiego L. 32 Obszerna ta książka do nabożeństwa (ma stron 512) zawiera obok kalendarza wiadomości katechizmowe, pouczenie o świętach i postach, o chrzcie, małżeństwie, ostatniem olejem św. namaszczeniu, — obejmuje dalej najpotrzebniejsze modlitwy przy Mszy św., przy spowiedzi, przy Komunji św., różne modlitwy, godzinki, różaniec, gorzkie żale, drogę krzyżową i stokilkadziesiąt pieśni. Dodano z pieśni łacińskich (po łacinie i po polsku) Veni Creator, Te Deum, Rex Christe, Haec est dies, Aspergos me i psalmy konduktu pogrzebowego. Zaznaczyć należy, że najpotrzebniejsze modlitwy drukowane są większemi literami, co starszym ułatwi czytanie. Papier bardzo dobry. Ceny jak na dzisiejsze stosunki nie są wygórowane (za egz. oprawny w płótno 600 Mk., w papier 450 Mk.). Modlitewnik ten zaspokaja przynajmniej w części potrzebę obszerniejszej książki do nabożeństwa, któraby zawierała wszystko, co dla każdego dobrego parafjanina jest konieczne potrzebne.

DNIE URZĘDOWE SEKRETRJATÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Andrychów, Rynek we środy. — Biała, Dom Katolicki, codziennie. — Bielsko, Dom polski, ul. Blichowa 38, codziennie. — Cieszyn, Stary Targ 4, II. p. we czwartki. — Skoczów, Czytelnia Ludowa, w piątki. — Wadowice, Chrześć. Konsum robotniczy we czwartki.

PODARUNEK RZĄDU DLA SOCJALISTÓW. Rząd polski ma w Warszawie własną, wielką drukarnię. Rząd Moraczewskiego oddał ją w dzierżawę socjalistom na 3 lata. Teraz dzierżawa się skończyła. Obecnie rząd Ponikowskiego chciał znowu tę drukarnię wydzierżawić socjalistom za 100.000 Mk. miesięcznie. Na to zgłosił się ks. Godlewski z tem, że on da 200.000 Mk. miesięcznie. Po nim zgłosił się wydaw. „Gazety Porannej", że da 250.000 Mk. miesięcznie, a wreszcie Spółka drukarzy chciała dać 300.000 Mk. miesięcznie. Mimo to rząd oddaje tę drukarnię socjalistom za 100.000 marek!

KOSZTA KONFERENCJI. Koszta konferencji w Genui obliczają na 30 miljonów lirów. Obrachunki z pojedyńczymi państwami, biorącymi udział w konferencji, nastąpią później.

POSEŁ PIASTOWY DZIEDZICEM. Poseł piastowiec z powiatu pilzneńskiego, Krężel, kupił wieś Borową z parcelacji majątku ziemskiego.

STRACENIE ŁAŁSZYWEGO HR. ŁUBIEŃSKIEGO. Naczelnik Państwa zatwierdził wyrok śmierci, wydany na podchorążego Zawidowskiego, występującego pod nazwiskiem hr. Łubieńskiego, oskarżonego o roztrwonienie pie-

niędzy skarbowych w sumie 350.000 marek. Wyrok został zaraz wykonany.

5 MILJONÓW ZMARŁO Z GŁODU. Według danych nieurzędowych do dnia 1 kwietnia na jednem tylko Powolżu zmarło wskutek głodu około 5 miljonów ludzi.

JAKIE PODATKI PŁACI SIĘ W ROSJI? W Moskwie ogłoszono dekret wprowadzający obowiązek podatku od krowy po 3 miljony rubli sow. rocznie, a od konia 30 miljonów rubli.

Humor i satyra.

TYLKO TAK.

— Byliście karani?
— Boże uchowaj!
— A przecieżeście siedzieli latem w areszcie.
— E, tom się ino tak dał zamknąć, cobym od mojej baby miał spokój.

CENY ZBOŻA.

W Warszawie dnia 15 kwietnia płacono za żyto w wielkich naraz ilościach z dostawą do koleji 10.600 Mk. za centnar metryczny (100 kilogramów), owies 11.000 Mk., pszenica 17.700 Mk., łubin żółty 13000 Mk., wyka 12.300 Mk.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Jędrzejek. Według życzenia załatwiamy. Cześć. — **Ig. Jasiński, Gołąbkowice.** Dziękujemy. Powodzenie rozmaite. — **Helena Pietrzyk, Rajbrot.** Nr. 0170113 dotąd nie wyszedł. — **S. Gajewska, Wojsławice.** List w sprawie wyświęcenia cerkwi w Wojsławicach na kościół oddaliśmy posłowi Maślance. — **B. J. Krys.** 1) Jeśli wywóz drzewa jest nielegalny, należy o tem napisać szczegółowo (kto, daty, ilość) do posła ks. Kotuli, Warszawa, Sejm, a on wniesie odpowiednią interpelację. 2) Starostwo powinno w to wglądnąć i zabronić — podać nazwiska świadków etc. i napisać jak pod 1). 3) Winien magistrat w Kr., albowiem na podstawie ustawy gminnej miejskiej może tego zabronić. 4) Do Województwa, oddział drogowy. 5) Ekspozytury budowlane znosi rząd powoli, czy w Sokalu zniesie, tego nie wiemy. 6) Na to może poradzić rada gminna. 7) Fakta te przeoczyliśmy jako mniej nas tu w zach. Małopolsce interesujące. ale i to się kiedyś poruszy. 8) Przyczyna bezpośrednia odmienny kalendarz, a czyja pierwsza wina, nie jesteśmy powołani na niekorzyść J. rozstrzygać. Stosunki wasze mniej znamy, dlatego prosimy o korespondencje z tamtych stron. — **J. T., Przemyśl.** Art. „do ludności katolickiej, tak miast, jak i wsi“ jest bardzo dobry, jako przemowa na zebraniu, ale w druku wypadłby słabo, jako zbyt często powtarzane uwagi. Art. o moście oddaliśmy przysłanemu do redakcji w tej sprawie posłancowi, nie możemy go więc zamieścić. Skrócić miał sam autor. — **Gut Kasper, wójt, Fr. Wietki, Ludwik Jarosz, Ant. Dembek, Hucisko.** Na razie jest wykonanie ustawy wstrzymane. Pismo oddaliśmy posłom. — **Ciuba Piotr, Konieczkowa.** Morgi w Poznańskiem są mniejsze niż u nas, wypada m. w. 2 morgi poznańskie na jeden małopolski. W sprawie zakupu trzeba się porozumieć najlepiej osobiście, po oglądnięciu majątku, z Urzędem Ziemskim w Poznaniu. Tytoń wolno uprawiać na małym kawałku pola dla własnego użytku. Opłatę uiszcza się w gminie. — **Ks. M. Kronenberg.** Pismo dołączymy do reklamacyj pocztowych, które nam z niektórych stron za często napływają. — **W. R., Czarny Dunajec.** Za życzenia dziękujemy. — **Jan Podobiński, Polna.** Bardzo nas cieszy, że się wam „Lud Katolicki“ tak podoba. Prosimy go rozpowszechniać wśród tamtejszej ludności. W sprawie instrumentów muzycznych napisać Kraków, Brabec, ul. Sławkowska. — **Marja Tomusiak, Orzechówka.** Napisać w tej sprawie Biuro pośrednictwa pracy, Kraków, ul. Zamkowa l. 30. **Wiktor Hensoldt, Wolbrom.** W tych sprawach możeby się Pan odniósł do Głównego Sekretarjatu robotników chrześcijańskich, Kraków, ul. Potockiego l. 11. Organizacja ta ma na celu pracę wśród robotników, posiada swoje zawodówki, więc chętnie Panu dopomoże do założenia tam chrześc. stowarzyszenia robotników. Za rozpowszechnianie „Ludu Katolickiego“ bardzo dziękujemy. — **Józef Mróz, Nowy Sącz.** Uwiadomimy. — **Ks. prał. S. Mogiła.** List ostatni wysłaliśmy zaraz do Poznania. Z uwag w poprzednim liście zamieszczonych skorzystamy. Za życzliwość bardzo dziękujemy. — **Zofja Pietrzyk, Bartkowa.** Niestety list do „Tow. Handlu i Żeglugi“ poszedł nie rekomendowany i dlatego nie mamy dowodu nadania. — **Mlek Michał, Czchów.** Odpowiadamy listownie. — **Stanisław Bylnowski, Jabłonica.** Jeżeli prośbę o zwolnienie odrzucono, to widocznie nie ma odpowiednich powodów, gdyż nie możemy naszego własnego rządu podejrzywać na każdym kroku o złą wolę. Wobec odrzucenia prośby przez starostwo można zrobić jeszcze podanie jedno do Województwa w Krakowie i jasno wyrazić powody, dla których prosi matka o zwolnienie syna z wojska. — **„Sympatyk“, Zagórze.** Artykuł jest trochę nie sympatyczny, bo trudno takie wyrażenia drukować. Jednakże „z innej beczki“ może będzie sympatyczniejszy. Prosimy. — **Józef Soja, Przedmieście Strzyżowskie.** Odległość hotelu od domu pana N. musi być ustawową. Jeśli jest taka, jak ustawa wymaga, to żydowi nic nie można będzie zrobić. Można jednak wnieść rekurs do starostwa i przytoczyć w nim wszystkie powody, które przeciw tejże budowie przemawiają. — **Weno Piotr, Bukowsko.** Gebethner, Kraków, Rynek gł. — **Michał Kabaj.** O tem samem już pisaliśmy. Artykuł jest bardzo dobry jako przemowa na zebraniu. — **Grzegorz Dziedzic, Strzelczyska, J. Seradowicz, Tropie.** Dziękujemy, ale musimy trochę skrócić.

Odpowiedzi Administracji.

A. Hołota, Zakopane, za zmianę adresu należy się 50 Mk. — **Rozalja Kołodziej, Rudka,** gazetę wysyłamy co tydzień, list otrzymaliśmy. **Wawrzyniec Skrzynecki, Dębica,** rachunek zgadza się z listem. — **Jan Dziedzina Łącko,** prenumeratę otrzymaliśmy. — **Szczepan Kawlak, Spytkowice,** do III. kwartału należy się 170 Mk. — **Marjan Primus, Skłochy,** prenumeratę otrzymaliśmy, dziękujemy.

Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpow. redaktor: Adam Seweryn. — Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.